

TRUDNA WSPÓŁPRACA TEATRU Z CSK

■ **Na korytarzach stoły z jedzeniem i alkoholem. Niedopita wódka, brudne naczynia i bałagan.** W takich warunkach w niedzielny poranek nauczyciele prowadzili dzieci na nasz spektakl. Było nam po prostu wstyd – mówi Daniel Arbaczewski, aktor teatru im. H.Ch. Andersena, który od września wystawia spektakle w Centrum Spotkania Kultur.

KACPER SULOWSKI

Od sierpnia Teatr im H.Ch. Andersena gra w Centrum Spotkania Kultur. Przeniósł się tam po ponad 60 latach funkcjonowania w klasztorze oo. Dominikanów przy ul. Dominikańskiej na Starym Mieście. CSK to obecnie największa instytucja kultury we wschodniej Polsce. Kosztowała 200 mln zł.

Nauczyciele zdeorientowani

W gmachu przy placu Teatralnym „Andersen” zajmuje salę kameralną na drugim piętrze. Ma także do dyspozycji kilka pomieszczeń, w których są pracownie i garderoby oraz przestrzeń do sprzedaży biletów. W ramach umowy do kasy instytucji teatr miesięcznie wpłaca ok. 40 tys. zł.

Pracownicy „Andersena” nie są jednak zadowoleni ze współpracy z instytucją. Aktorzy twierdzą, że w niektórych sytuacjach CSK nie traktuje ich pracy poważnie. Na dowód aktorzy opowiadają o sytuacji, która miała miejsce we wtorek. W CSK odbywał się wtedy zjazd prawników, na który przyjechało kilkaset osób. Na korytarzach rozstawiono stoły z cateringiem. Równocześnie w sali kameralnej „Andersen” wystawiał „Calineczkę”.



Dzieci w drodze na poranny spektakl Teatru Andersena

- Nauczyciele, którzy prowadzili kolejne grupy dzieci na spektakl, byli zdeorientowani. Pytali, czy przyszli do teatru, czy na bankiet. Jeden z pracowników powiedział im, żeby nie prowadzić widzów głównymi schodami, tylko klatką schodową, która służy jako wyjście ewakuacyjne. Podczas gdy wcześniej powtarzano nam, żeby absolutnie nie używać tej drogi - mówi Daniel Arbaczewski, aktor teatru im. Andersena, i dodaje, że podobnych sytuacji było więcej.

Ktoś „pożyczył” 20 krzesel

Arbaczewski opowiada, że kilka tygodni temu, w niedzielę, dzieci pod

opieką nauczycieli i rodziców przyszli na spektakl na godz. 10. - Tymczasem na korytarzach stały stoły z jedzeniem i alkoholem. Niedopita wódka, brudne naczynia i bałagan. Rodzice pytali nas, co tu się wyprawia, a nam było po prostu wstyd. Okazało się, że w nocy był bankiet i nikt po nim nie posprzątał - przyznaje aktor. I dodaje: - Wiemy, że są klienci, którzy za wynajem wnętrza CSK płacą więcej, ale oczekujemy od naszego partnera więcej szacunku.

To nie koniec zarzutów. - Zdarzyło się, że nie mieliśmy gdzie usadzić widowni, bo poprzedniego dnia ktoś „pożyczył” od nas 20 krze-

seł, a premierę pedagogiczną spektaklu „Mama, tata, wojna i ja” musieliśmy zagrać w Teatrze Muzycznym, bo w sali, którą zajmujemy, odbywał się zjazd lekarzy - zaznacza Arbaczewski.

Załoga teatru apeluje, aby dyrekcja i pracownicy CSK traktowali jej pracę poważnie. - Nasz teatr nie polega na rozstawieniu parawanu i wyjęciu z bagażnika dwóch pacynek. Tworzymy naprawdę duże produkcje, nad którymi pracuje kilkadziesiąt osób. Ale coraz częściej nie mamy do tego warunków - dodaje aktor.

CSK: Budynek wymaga ciągłej elastyczności

Co na to CSK? Ewa Dadas Jabłońska, rzecznik prasowy instytucji: - Przytaczana sytuacja dotycząca pozostawionych resztek cateringu brzmi nieprawdopodobnie i jeśli się zdarzyła, jest dla nas niedopuszczalna. Nie rozumiem tylko, dlaczego informowana jest o tym „Gazeta Wyborcza”, a nie Dyrekcja Centrum Spotkania Kultur - mówi.

Rzeczniczka przypomina, że głównym zadaniem instytucji jest realizacja celów statutowych, które obligują pracowników do jednoczesnej współpracy z wieloma partnerami. - Każdego dnia odbywają się tu liczne wydarzenia kulturalne, musimy dbać o każdego naszego go-

ścia i pracować jednocześnie z wieloma instytucjami, artystami, a także podmiotami komercyjnymi. Wiele z tych wydarzeń zostało zakontraktowanych przed nawiązaniem współpracy z Teatrem Andersena, jak wspomniany kongres lekarzy - zaznacza rzeczniczka.

Dadas-Jabłońska dodaje, że użytkowanie tak dużego budynku wymaga ciągłej elastyczności. - Dlatego za każdym razem obsługa widza oraz ochrona sugerują gościom najdogodniejszą trasę dotarcia do miejsca, które ich interesuje. Tak właśnie było we wtorek, kiedy pracownicy zasugerowali widzom najkrótszą drogę na spektakl - dodaje.

Brak porozumienia z CSK był też jednym z powodów rezygnacji Arkadiusza Klucznika ze stanowiska dyrektora teatru. - Na tym etapie przestałem być skuteczny w swoich działaniach i nie jestem w stanie sprawnie zarządzać teatrem, zapewniając wszystkim - pracownikom i widzom, tego, co zapewnić powinien człowiek na moim stanowisku - mówi Klucznik, żegnając się ze stanowiskiem. Prezydent miasta zdecydował, że do rozstrzygnięcia konkursu na dyrektora sceną pokieruje Karolina Rozwód. Jednak do czasu oficjalnego powierzenia jej obowiązków nie chce się wypowiadać na temat teatru. ●